

Walka o smoleńską prawdę

Zaledwie kilkanaście razy pisałem o tragedii smoleńskiej. Bardzo mało, zważywszy na tysiące materiałów prasowych, telewizyjnych, reportaży, książek. Stawiałem bardziej pytania i dzieliłem się wątpliwościami, jak większość Polaków czujących bezsilność wobec rozmiaru i tajemnicy tragedii oraz nieufność co do intencji ówczesnych polskich władz, które oddały śledztwo Rosji. Szczególnie intrygujący okazał się tu aspekt medialny, gdyż wokół śledztwa toczyła się i nadal toczy zaciekle propagandowa walka. Od samego początku zarysowały się dwie sprzeczne ze sobą postawy. Jedni nie bali się stawiać trudnych pytań, prowadzić nawet własne śledztwa, docierać do ludzi mogących mieć wiedzę na temat tego, co wydarzyło się pod Smoleńskiem. Druga postawa polegała na ośmieszaniu tych starań - pod pretekstem „szaleństwa teorii spiskowych”. Do dziś wyśmiewana jest tzw. sztuczna mgła, jaka pojawiła się nad lotniskiem przed lądowaniem prezydenckiego tupolewa. A przecież do tej pory nie wiemy, jakie zadanie miał do wykonania rosyjski samolot krążący nad lotniskiem przed pojawieniem się polskiego TU-154M. Ponoć miał dostarczyć samochody dla polskiej prezydenckiej delegacji. Nie dostarczył i odleciał. Co do mgły nad lotniskiem, pisałem, że żeglując od 30 lat nie spotkałem się ze zjawiskiem, aby mgła w miarę upływu dnia rosła, gęstniała, zamiast unosić się i rozrzedzać. Poza tym wiemy, że mgłę można wywołać sztucznie, tak samo jak i rozpędzić chmury. Drugą moją wątpliwością była

natychmiastowa gotowość rosyjskich służb do zabezpieczenia miejsca katastrofy. Stawiły się tam, niemal od razu, karetki pogotowia, straż pożarna i duża liczba wojskowych do ochrony miejsca tragedii. Jak to możliwe, że wszyscy pojawili się już po 15 minutach od katastrofy. Mam uwierzyć w organizacyjną potęgę rosyjskich służb? Trzecia wątpliwość dotyczyła rozczłonkowania samolotu na bagnistej, kwietniowej glebie smoleńskiej. Tylu tysięcy odłamków przy zderzeniu z ziemią, przy tak małej prędkości samolotu, nie można było się spodziewać i są na to liczne dowody zebrane przy badaniu innych katastrof lotniczych. No i te drzwi samolotowe, który wbiły się metr w ziemię, o czym poinformowała nas ostatnio Podkomisja Smoleńska. Bez siły działającej od wewnątrz drzwi nie oderwałyby się od kadłuba i nie uderzyłyby z taką siłą w ziemię.

W krótkiej rozmowie z dr. Wacławem Berczyńskim, przewodniczącym Podkomisji, usłyszałem, że takie osobiste wątpliwości nie muszą być pozbawione racji. Uczciwość i rzetelność śledztwa wymagają sprawdzenia bardzo wielu okoliczności, w tym także tych obśmianych „teorii spiskowych”. Nie trzeba też być naukowcem, aby dostrzec działanie praw natury. Raport komisji Millera, prawie wierna kopia raportu gen. Tatiany Anodiny, a więc rosyjskiej komisji badania wypadków lotniczych nie daje odpowiedzi na liczne nasze wątpliwości. Także w zaprezentowanej przez Podkomisję dr. Wacława Berczyńskiego symulacji katastrofy postawiono nie w

pełni jeszcze zamkniętą tezę, że przyczyną tragedii była eksplozja ładunku termobarycznego, który zainicjował silną falę uderzeniową. Nim to nastąpiło, rosyjscy kontrolerzy błędnie naprowadzali polski samolot do lądowania. To też wstępna teza, choć bardzo udokumentowana, także faktem, że naprowadzaniem samolotu kierował z Moskwy generał Władimir Benediktow, a w Smoleńsku specjalnie sprowadzony do wieży pułkownik Nikołaj Krasnokutski oraz dwaj kontrolerzy lotów wykonujący polecenia swoich zwierzchników.

Obszerny i racjonalny w swoim tonie raport Podkomisji dr. Berczyńskiego spotkał się z furją dawnej władzy. I jak to było przez te siedem lat, w kontrze do faktów i argumentów czy jedynie wstępnych hipotez, usłyszeliśmy od Grzegorza Schetyny, że Smoleńsk był „narzędziem do zdobycia władzy, żeby wygrać wybory, stworzyć religię smoleńską”. Schetyna zapowiedział odkłamywanie „tych okrutnych i ohydnych kłamstw”. Natomiast dawny przewodniczący Państwowej Komisji Badania Wypadków Lotniczych dr Maciej Lasek zapowiedział, że jest w stanie obalić wszystkie tezy, które zostały zaprezentowane przez Podkomisję dr. Wacława Berczyńskiego. Czy dojdzie do spotkania dawnej Komisji z nową Podkomisją działającą przy MON?

Zaproszenie do debaty ekspertów skierował minister Antoni Macierewicz. Byłoby dobrze, aby do tego czasu kręgi polityczne Platformy Obywatelskiej, które powołały specjalny zespół do „odkłamywania prac Podkomisji”, przy którym działa dr Lasek, wstrzymały się od idiotycznych komentarzy. Dotyczy to także

samego dr. Macieja Laska, bo jak ma dyskutować z dr. Wacławem Berczyńskim, skoro ten - jego zdaniem - „nie zna fizyki na poziomie podstawowym”.

Wojciech Reszczyński
061 wSieci 17.04.2017

Numer 16 18-23 kwietnia